Nr 303. Kraków, Piątek 5 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. **857.454**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po dwudniowej kampanii.

Długa, dwudniowa, nużąca rozprawa o wyborach w Galicyi, skończyła się wreszcie wczoraj w austryackiej Izbie poselskiej. Jakkolwiekby ktoś tę rozprawę ocenił i zcharakteryzował, to na wszelki sposób do jej znamion zaliczyć musi także znużenie i zniecierpliwienie Izby, nękanej sporami galicyjskiemi, które tamują pracę centralnego parlamentu. Najwidoczniej większość Izby zajęła krytyczne stanowisko wobec inwektyw socyalistów i Rusinów, skierowanych przeciw Kołu polskiemu, kiedy tak znaczną większością odrzuciła nagłość ich wniosków o przekazanie weryfikacyi wyborów galicyjskich osobnej „ad hoc“ wybrać się mającej komisyi parlamentarnej.

Nie wynika z tego, aby parlament położył pieczęć milczenia i aprobaty na wyborach galicyjskich. Przydzielone one będą komisyi legitymacyjnej, a w interesie publicznej moralności i sprawiedliwości leży, aby komisya ta z całą ścisłością i skrupulatnością zbadała wszystkie protesty, przeciw galicyjskim wyborom wniesione. Ordynacya wyborcza przepisuje termin jednoroczny dla sprawozdania tej komisyi. Niechże ona spełni swój obowiązek — im wcześniej, tem lepiej.

Jak niejednokrotnie przedtem, tak i teraz protestujemy przedewszystkiem przeciw teroryzmowi wyborczemu władz administracyjnych, które powołane są do równomiernego wydzielania praw wyborczych wszystkim obywatelom. Nie potrzebujemy także dodawać, że potępialiśmy zawsze i potępiamy gwałt i teroryzm wyborczy, z którejkolwiek on pochodzi strony. Ale, — i to „ale“ podkreślamy, — nie wynika stąd, że gwałt i teroryzm może być tylko po stronie tych, co przy wyborach zwyciężają, że wykluczony on jest po stronie pokonanych, choćby głośniej jeszcze krzyczeli, niż to czynią obecnie Rusini i socyaliści.

Rusinom widocznie nie chodziło tutaj o „nadużycia wyborcze“, które nie musiały być na wszelki sposób skuteczne, kiedy przedstawiciele ruscy w tak pokaźnej liczbie znaleźli się w parlamencie. Ale posłowie ruscy chcieli skorzystać ze sposobności, aby wszystkie swoje skargi i żale na rzekomy „ucisk“ polski wyładować przed forum parlamentu. I tutaj przesadzili w tonie i w dawkach. Parlament już wczoraj zdradzał pewne znieczulenie wobec tych wybuchów nienawiści narodowej Rusinów, a doznał przerażenia na widok sceny, którą Rusini uwieńczyli swoją eskapadę przeciw Polakom. Ta scena melodramatyczna, której dyrygentem był p. Trylowski, stanowczo chybiła wrażenia, a raczej wywołała wrażenie dla politycznych melomanów ruskich niekorzystne, jak o tem świadczą głosy prasy wiedeńskiej. Posłowie ruscy nie uznali różnicy między parlamentem, a wiecem na Huculszczyźnie, nie zdali sobie sprawy z tego, że tam, w Izbie poselskiej nie byli w swojem wyłącznie towarzystwie.

Socyaliści wyruszyli w pełnym, polowym rynsztonku na wielką wojnę; skończyło się jednak na potyczkach osobistych, do których oni sami tę walkę w wielu wypadkach sprowadzali. Na wszelki sposób efekt ich zarzutów wyborczych zmniejszył się szalenie przez to, że strona przeciwna o teroryzmie socyalistów także piękne i zajmujące rzeczy miała do powiedzenia. Naturalnie prasa socyalistyczna zawoła, że to wszystko jest kłamstwem, — bo prawda jest tylko po stronie socyalistów. Jest to jednak subjektywny sposób pojmowania rzeczy. Komisya legitymacyjna powinnaby zadać sobie trudu na przedstawienie obopólnych zarzutów z miarą bezstronnego obserwatora.

My przy tej sposobności zwrócić tylko musimy uwagę, że choćby socyaliści jeszcze bardziej pienili się i krzyczeli z powodu klęski swojej w Galicyi, choćby p. Moraczewski jeszcze głośniej groził nam rewolucyą, — to na polskim gruncie nie zdobędą sobie socyaliści korzystniejszych warunków rozwoju. Tych warunków w polskiem społeczeństwie nie zdołali oni sobie wytworzyć dotąd i nie wytworzą ich w przyszłości. Nienaturalność swojego stosunku do ogółu społeczeństwa polskiego starali się pokryć i powetować szaloną i nieprzebierającą w środkach agitacyą, która jednak nie odniosła skutku tam, gdzie im w pomoc nie przyszli Rusini i syoniści. Stąd ich rola w Galicyi może mieć powodzenie tam tylko, gdzie dla sprawy swojej zyskują wrogów Polski. W tem towarzystwie znaleźli się także przez ostatnie dwa dni w parlamencie i z tej strony otrzymywali sukurs, gdy urządzali harce z członkami Koła polskiego.

Ataki socyalistów na Koło polskie spotkały się na wszelki sposób z oporem silnym i skutecznym, aczkolwiek były momenta, że nie potrzebowało ono zdobywać się na bohaterstwo, zwłaszcza, gdy przeciw rzekomej korupcyi wyborczej występowali.... pp. Diamand i Breiter. W szeregi walczących wystąpiła tutaj solidarnie demokracya polska, która też kierowała obroną Koła. Słusznie tedy mógł zauważyć poseł Loewenstein, że Koło polskie ma obecnie charakter demokratyczny i nie jest podobnem do dawnego. Byłoby tylko do życzenia, aby demokraci Kołowi utrzymali się w tej przodującej w Kole roli, z której przedstawiciele jej tak chlubnie wywiązali się podczas ostatniej dwudniowej kampanii parlamentarnej.

Syoniści przegrali sprawę, oskarżenia socyalistów okazały całą swoją przesadę i brak uzasadnienia; wynik dwudniowej kampanii jest bezwarunkowo korzystnym dla Koła polskiego.

Prasa wiedeńska o Rusinach.

Z Wiednia telefonuje nam dziś rano nasz korespondent wiedeński:

Jak było do przewidzenia, dzisiejsze dzienniki omawiają przebieg wczorajszego posiedzenia Izby posłów, zajścia z Rusinami, a niektóre podają także w tłómaczeniu tekst śpiewanych wczoraj przez posłów ruskich pieśni. Rzecz charakterystyczna. Mimo, że wczoraj wszyscy posłowie bez różnicy narodowości i stronnictw potępili postępowanie Rusinów, a niektórzy przystępowali nawet do Polaków i otwarcie mówili: „Teraz rozumiemy już wasze stanowisko wobec Rusinów“ — dzienniki wiedeńskie nie zdobyły się dziś na tyle objektywności, aby rzecz we właściwem przedstawić świetle. Ale i tak, „N. Fr. Presse“, najgorętsza orędowniczka spraw ruskich, nie ma odwagi otwarcie pochwalać wczorajszego zachowania się Rusinów.

Izba była już widownią wielu bardziej gorszących zajść, wydarzały się one jednak w chwilach uniesienia i rozkiełzania namiętności. Tymczasem wczorajsza demonstracya Rusinów, jak świadkowie zgodnie zeznają, była zrobiona zupełnie na zimno, z całym spokojem i była obmyślaną z góry. Z ruskiej strony czekano na prowokacyę ze strony Polaków, a gdy się nie pojawiła i posiedzenie zbliżało się do końca, poseł Trylowski okrzykiem „Nieder mit der Schlachta“ dał znak, i rozpoczęto śpiewać „Szcze ne wmerła“ i „Ne pora“. Nie była to żadna demonstracya przeciw dr Dulębie, który przecież wypowiedział zaledwie połowę zdania.

„N. Fr. Presse“ zamieszcza dziś na miejscu naczelnem jeden ze swych znanych przewrotnych artykułów, w tonie tembardziej zirytowanym, że nie spełniły się jej przepowiednie, iż z Niemców tylko antisemici głosować będą przeciw nagłości wniosków. Wszyscy bowiem Niemcy, z wyjątkiem pięciu, głosowali przeciw nagłości wniosków socyalistycznych i ruskich.

O Rusinach pisze „N. Fr. Presse“: Porządek parlamentarny został wczoraj ciężko naruszony, ale równocześnie posłowie doznali najbardziej zmysłowego wrażenia, jakiem jest usposobienie milionów narodu ruskiego. O szklany dach sali obrad odbijały się silne głosy śpiewu ruskich posłów, który wskazywał, że w Galicyi nietylko stronnictwa, ale i dwa narody silnie się zwalczają. Rusini, którzy weszli w życie publiczne, są to widocznie gorący entuzyaści. Słowa ich pieśni przeraziły wielu Słowian w Izbie, bo to pieśń grobowa słowiańskiej większości, która o tych biednych braciach nic wiedzieć nie chciała.

Zdaniem „N. Fr. Presse“ powszechne prawo głosowania sprowadziło upadek Koła polskiego nie dlatego, że następcy Grocholskiego są mniej mądrzy i mniej zdolni. Przeciwnie, Galicya zawsze dostarcza ludzi o wielkich talentach politycznych, a nawet wczoraj jeden z nich, dr Loewenstein, jednym zamachem zdobył sobie sławę pierwszorzędnego mowcy w parlamencie, ale Koło polskie nie potrzebuje nowych ludzi, **tylko nowej polityki.** Koło polskie jest zgrzybiałem i nie wie, co począć z ruchem demokratycznym.

Usiłowano Rusinów wykreślić z szeregu narodów (?!), zwłaszcza Ziemiałkowski usiłował to uczynić w Reichstagu kromieryskim. Koło polskie zawsze uważa politykę za grę intryg między usłużnym rządem, kilku właścicielami dóbr i kilku starostami. Ale teraz stosunki się zmieniły. Koło polskie nie jest już więcej i nie może być tem, czem było dawniej.

Tyle „N. Fr. Presse“.

„N. W. Tagblatt“ opisuje wzburzenie, jakie powstało w Izbie, gdy Rusini zaczęli śpiewać. Przywódcy Rusinów czynili posłom niemieckim wyrzuty, że głosowali przeciw wnioskowi ruskiemu. Rusini — jak donosi „N. W. Tagblatt“, tłómaczyli posłom niemieckim, że są przecież strażą i podporą Niemców na Wschodzie.

„Die Zeit“ podnosi, że odrzucenie nagłości wniosków nie należy uważać za dowód, że Izba jest przekonaną o czystości wyborów i niewinności urzędników galicyjskich. Wskazywać ono może, że Izba niema zaufania do specyalnych komisyj.

O demonstracyi Rusinów, którą nazywa „ein grossartiges Schlussspektakel“, nie wypowiada „Die Zeit“ — zdania.

„Deutsche Ztg.“ potępia stanowczo wczorajsze zachowanie się Rusinów.

„Extrablatt“ zauważył, że Rusini zamienili parlament w „Café chantant“ — dlaczego i po co, tego nikt nie wie. Śpiew nie był nawet piękny, głosy były ochrypłe, brakło tu i ówdzie taktu muzycznego... Ale dajmy spokój żartom — pisze „Extrablatt“ — tak dalej być nie może. Jest to próba rozbicia parlamentu i wyzucie się z wszelkiej przyzwoitości.

Półurzędowy „Fremdenblatt“ zwraca się ostro przeciw tej demonstracyi, która niegodną była poważnego parlamentu. Postępowanie Rusinów tem mniej jest zrozumiałem, że reforma wyborcza po raz pierwszy dała im sposobność znalezienia się w znaczniejszej liczbie w parlamencie. Rusini wczorajszem zachowaniem się swojem zadali najcięższy cios swoim własnym interesom.

Socyalistyczna „Arbeiter Ztg“ uderza na ministra Bienertha i irytuje się mowami Petelenza i Loewensteina, poczem pisze: Czy demonstracya Rusinów była na miejscu i czy jej sposób był szczęśliwie wybrany — jest więcej, niż wątpliwem.

Z nad Newy.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Petersburg, 2 lipca.

(Przed wyborami. — Depresya w społeczeństwie. — Uspokojenie biurokracyi. — Chłopi i emigracya. — Bandytyzm. — Armia).

Wprawdzie nie można jeszcze mówić o kampanii wyborczej w Rosyi, ale niemniej już teraz kampania ta skupia w sobie całą uwagę prasy, staje się centrem całej opinii publicznej.

Dzienniki, na których ciążą nadzwyczajne „wojenne“ rozporządzenia i cyrkularze kagańcowe, resztek niedawnej swojej wolności używają na to, aby jak najgruntowniej i najwszechstronniej zbadać stosunek nowej ordynacyi wyborczej i reakcyjnych dążności rządu do rzeczywistego układu sił społecznych. Rezultaty tych badań nie są naturalnie pocieszające, ale też i nie tak rozpaczliwe, jakby można było przypuszczać. Najbardziej przez nową ordynacyę wyborczą poszkodowani kadeci, nie dają także za wygraną.

Jeden z najwybitniejszych ich przywódców, Hessen, wyraził się niedawno, że nie tyle chodzi o ordynacyę wyborczą, ile o nastrój klas, do wyborów dopuszczonych, w chwili samego aktu wyborczego. Nastrój ten zaś nie może być w żadnym wypadku reakcyjnym. Prowincyonalni członkowie partyi kadeckiej utrzymują, że na prowincyi, nawet wśród szlachty, dążności reakcyjnych niema ani śladu.

Jeżeli się jednak weźmie na uwagę uchwały zjazdu moskiewskiego (por. artykuł w wczorajszej „Nowej Reformie“ o zjeździe moskiewskim. Przyp. Red.), to ten optymizm kadetów może się wydać nieuzasadnionym.

Szlachta jest usposobioną reakcyjnie głównie na punkcie ziemi, przy czem nie tyle chodzi jej jednak o utrzymanie się za wszelką cenę przy „świętej“ — jak mawia Stołypin — własności, ile o zapewnienie sobie wysokiej ceny sprzedażnej tej ziemi. Cena ta w ostatnich czasach poszła niesłychanie w górę. W rejonie czarnoziemnym przeciętna tenuta dzierżawna wynosi 80 rubli za dziesięcinę, to jest sumę, która nawet w przeludnionej Europie mogłaby się niejednemu słusznie wydawać za wysoką. Łatwo tedy zrozumieć, że wielcy właściciele prędzej zgodzą się na zniesienie całej „konstytucyi“ i całkowitą restauracyę, niżby mieli za problematyczne zresztą wolności płacić utratą całej swej renty gruntowej, która, mimo całkowitego rozstroju w gospodarce państwowej i rozprzężenia stosunków agrarnych, nie upada, lecz rośnie mechanicznie niejako wraz z zwrostem „głodu ziemi“ u chłopów.

Lecz jeszcze druga, bardzo ważna okoliczność każe brać optymistyczne przewidywania kadetów „cum grano salis“, i to okoliczność bardzo ważna. Mówię o ogromnem osłabieniu i dezorganizacyi sił rewolucyjnych, której nie zaprzeczają nawet najzagorzalsi i najfanatyczniejsi optymiści na punkcie skuteczności rewolucyi w obecnem stadyum przesilenia rosyjskiego.

Jest faktem, że rząd ubezwładnił najlepsze siły organizacyjne i kierownicze we wszystkich partyach rewolucyjnych. Najtężsi socyaliści rozmaitej kategoryi i zabarwienia siedzą w turmach lub na Syberyi. W najlepszym zaś razie zmuszeni są do pobytu za granicą, gdzie znowu skazani są na dalsze teoretyzowanie.

Wśród socyal-rewolucyonistów, oprócz hucznej nazwy rewolucyoniści jest stanowczo bardzo mało. Zastępują ją jakieś odległe i mętne abstrakcye socyologiczne i plany komunistyczne, które przyczyniają się tylko do wzmocnienia zamętu w głowach szeregowców, uodparniając ich gruntownie przed zarazkiem czynu. W kołach tutejszych nielicznych, ale myślących, zaczyna się też pod wpływem tych wszystkich obserwacyj wyrabiać przekonanie, że dojrzałą do rewolucyi warstwę dzisiejszej generacyi rosyjskiej rząd zebrał już jak śmietankę, i że potrzeba na nowo czekać, aż nowi ludzie podrosną i wychowają się. Wprawdzie w takim fermencie, jak rosyjski, życie idzie naprzód olbrzymiemi krokami, a procesy wzrostu i wychowania odbywają się bardzo prędko, ale zawsze przecie potrzeba na nie pewnego czasu.

Na razie tedy mamy spokój i zastój, którego nie podobna nazywać nawet ciszą przed burzą. Rząd tę sytuacyę ocenił. I oto w dziennikach co dzień można czytać, że tacy to a tacy dostojnicy biurokratyczni powyjeżdżali za granicę na kuracyę i odpoczynek. Zjawisko od trzech lat nie obserwowane niemal wcale. Wśród chłopów ruch agrarny osłabł także bardzo znacznie. Częścią są oni obecnie zajęci przy spóźnionych w tym roku zasiewach, częścią dali się porwać sztucznie przez rząd podsycanej gorączce emigracyjnej i dosłownie całemi wsiami wyjeżdżają na Syberyę. Emigracya ta i haniebna rola pozbawionego sumienia faktora, którą w niej rząd z całą świadomością swoich celów odgrywa, jest hańbą nawet w stosunkach rosyjskich, w których system wartości moralnych jest zgoła od europejskiego odmienny.

Rząd stara się mianowicie skłonić do emigracyi najniebezpieczniejsze, bo najuboższe elementy wiejskie, które właśnie dzięki swojemu wprost biblijnemu ubóstwu materyalnemu i umysłowemu, najmniej się na kolonizatorów nadają. Zwabieni obietnicami rozmaitych funkcyonaryuszów rządowych i możliwości bezpłatnej podróży, jadą oni dziesiątkami tysięcy na Daleki Wschód o chłodzie i głodzie po to, aby znalazłszy się na jakiejś Zabajkalskiej stacyi dowiedzieć się, że ziemi wolnej niema, lub że do uprawiania jej potrzeba zakładowego kapitału, lub wreszcie, że się ona znajduje o setki i tysiące wiorst w okolicach, które chyba jakaś niesłychanie intenzywna kultura i zabiegliwość ludzka, mogłaby po latach usiłowań uczynić rolniczemi. Żyzny pas ziemi syberyjskiej, który przecina kolej, jest już „przeludniony“ naturalnie w języku rosyjskiem (20 ludzi na kilometr kwadratowy). Pojemność jego dla nowej fali emigracyjnej jest już zupełnie wyczerpana. To też emigranci „chodoki“ z ostatniej doby koczują poprostu pod stacyami kolejowemi, czekając, kiedy zarząd kolei zmiłuje się, aby ich napowrót do ojczyzny odesłać... Przejeżdżający koleją syberyjską opisują wprost dantejskie sceny, które rozgrywają się na stacyach tamtejszych wśród tych tłumów emigrantów nękanych głodem, szkorbutem, tyfusem i chorobami wenerycznemi...

Ale rząd troszczy się o to mało. Cel swój osiągnął. Zarażona fermentem rewolucyjno-agrarnym wieś rosyjska oczyszcza się na czas jakiś. Dowcipnisie żartują, że ta polityka „agrarna“ rządu doprowadzi wreszcie do wyludnienia Rosyi, bo stopniowo potrzeba będzie wszystkich chłopów wywieźć do Syberyi.

Na ogólnem tle wyczerpania i przygnębienia zamachy, morderstwa i inne czyny terorystyczne, które zdarzają się co dzień w różnych punktach miasta, mogą dla niewtajemniczonego stwarzać pozór dalszego trwania jakiegoś planowego ruchu rewolucyjnego. Otóż tak nie jest. Na kilkaset zabójstw i różnorodnych zamachów, które zapisała kronika czerwcowa, jeden tylko napad na transport pieniędzy Banku państwa w Tyflisie ma charakter czynu rewolucyjnego. Reszta, to rezultaty zwyczajnego bandytyzmu, który od dawna już, na swoje własne ryzyko, uprawiają wyrzutki społeczeństwa, maruderzy rewolucyi. Bandytyzm ten jest ubocznym produktem rewolucyi i tego procesu rozkładowego, który się w społeczeństwie rosyjskiem z niesłychaną szybkością dokonywa, uniemożliwiając zarówno i silną reakcyę, jak dobrą, świadomą celu rewolucyę.

Społeczeństwo rosyjskie nigdy nie było zorganizowane. Jest ono wytworem mechanicznego

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

65 (Ciąg dalszy.)

— Puszczaj mię... pan!

— Nie, nie! Niech mię pani słucha. Oto Barnawska już wie o stosunku pani z tym Szczerbicem i gotowa powiedzieć matce. Ojcu już powiedziała.

— Pan ją uwiadomiłeś?

— Ja.

— I cóż pan myślisz na tem szpiegostwie wygrać?

— Wszystko. Chcę panią uratować od zguby. Bo teraz — to już zguba!... Ja znam życie. — Któż je zna, jeśli nie ja? Ja jeden wiem, co należy robić. To też — przysięgam! — ja nie dam, ja nie dam!

— Ja również... znam!... Precz! Wiem, co robię.

— Nie pozostaje mi więc nic innego, tylko zabić tego szubrawca!

— Zabij go pan z łaski swojej. Tkliwy Werther!

— Zrobię to prędzej może, niż pani sądzi.

Ewa śmiała się serdecznie, marząc, jak o szczęściu, o chwili wyjazdu. Przypomniała sobie jednak słowa Horsta, że Barnawska powiedziała ojcu o znajomości ze Szczerbicem. Spytała tedy:

— Więc ta jędza już powiedziała memu ojcu, że ja znam się z hrabią Szczerbicem? To jest prawda, czy wymysł?

— Powiedziała.

— Zaraz do niej pójdę i rozprawię się.

— Co pani chce robić? Jeśli pani rozdrażni babę, to ona może zgubić i panią i całą rodzinę. Niech pani weźmie pod uwagę moją propozycyę. Jest to wyjście ze wszystkiego. Przekona się pani!... Jest to tak proste...

— Panie Horst, jesteś zabawny ze swemi aspiracyami do kobiet tak nisko upadłych, jak ja.

— Kocham panią nad życie! Nie chłopiec lekkomyślny to mówi, lecz ja, Horst...

— Ech, nudny pan jesteś ze swą miłością „nad życie“. Niby ja nie wiem... Chciałoby się być moim „narzeczonym“ z półtora roku — prawda? Chce mi pan towarzyszyć do Barnawskiej?

— Ja? Po co?

— Mówiłam panu, że się rozprawię z jędzą. Może będę potrzebowała męskiej pomocy. Skoro mnie pan tak kocha — (Horst i „kocham nad życie...“), to niechże mnie pan broni w potrzebie... W przeciwnym razie gotowam pomyśleć, że umie pan być tylko agentem cioci Barnawskiej.

Uśmiechał się złowieszczo. Kiwał głową, gdy zstępowali ze schodów, milczał, gdy szli ulicami w kierunku mieszkania Barnawskiej. Skoro zadzwonili, musieli, według zwyczaju, czekać dość długo. Nareszcie szczęknął opuszczony łańcuch, zgrzytnął klucz w zamku i odsunął się zatrzask. Stara służąca, po wielu pytaniach i troskliwem skonstatowaniu tożsamości osób, wpuściła ich do przybytku. Barnawska siedziała na fotelu obitym czerwoną skórą, z kolosalnemi nogami, obwiniętemi we flanelę i opartemi o mały taborecik. Czuprynya jej była świeżo uczesana i obficie zwilżona pomadą.

— Bagatela! We dwoje... — zawołała radośnie, — czyżbyście już byli po słowie?

— Jeszcze nie zupełnie... — odrzekła Ewa, siadając naprzeciwko starej damy. — Przyszłam właśnie poradzić się cioci. Co do mnie... Lękam się, że pan Adolf jest dla mnie za młody, za lekkomyślny... Przytem niedoświadczony...

— Swoich zaś doświadczeń życiowych panna Ewa nie chce ryzykownie ekspensować tylko dla mego szczęścia... — mówił Horst, zwrócony do Barnawskiej, jak do sprawiedliwego sędziego.

— Rzeczywiście... — podchwyciła Ewa — wolę już sama dźwigać brzemię moich nieprawości, niż najmować współtragarza. Widzi ciocia, że jestem szczera.

— Bądź sobie szczera, czy nieszczera, to mię ani grzeje, ani ziębi. Źle robisz... — perorowała Barnawska z poważnym a dobrodusznym wyrazem twarzy. — Horsta ja znam, dziecko, do gruntu. Któż go zna lepiej odemnie? A jednak ja ci radzę, ja właśnie. Rozważ — ja radzę. Musiałabyś trzymać toto w łapie — to pewna.

— Ja sądzę, — podchwycił, że może już lepiej trzymać toto w zamczystej śpiżarni.

— Ale gdyby się zaprzągł do roboty! Przecie to jest, moje dziecko, skończony inżynier z paryskich dróg i mostów, chłop zdolny, jak bizon. Wałkoń dziś — nie przeczę, — któżby mógł przeczyć?... Ale ten sam wałkoń, gdyby tylko chciał, mógłby lekko zarabiać kilkanaście tysięcy rubli rocznie. Samabym dopomogła.

— Ależ to z cioci swatka! — zachichotała Ewa.

— No, jużcić wolałabym cię widzieć żoną Horsta, niż donną hrabiego Szczerbica.

— Panie Horst!... Słyszysz pan? — rzekła Ewa z wyzywającym uśmiechem. Nozdrza jej rozdęły się, przez oczy przeleciał błysk.

— Nie... bo ciocia jest pobożna, widzi pani... — szeptał cicho Horst.

— Cóż to, chcesz mnie może wyzwać na pojedynek? — spokojnie pytała Ewy Barnawska.

— Nie, wcale! Pani jesteś napewno poza linią strzałów pojedynkowych. Ja tylko proszę pana Horsta, żeby sprawdził swoje informacye, których pani udzielił, u mnie, u źródła.

— Jestem gotów, panno Ewo.

— Ma czemże pan opierał swe przypuszczenia, że ja mogę zostać „donną hrabiego Szczerbica?“

— Na kilku spostrzeżeniach i własnym niepokoju.

— Słowem na twojem dotychczasowem postępowaniu, — dorzuciła Barnawska. — Co tu zresztą długo gadać? Krótko ci i jasno powiem: wyjdź za Horsta, jak Bóg przykazał, to wszystko będzie dobrze.

— Zapłaci najprzód, co pani winien... — ciągnęła Ewa.

— Zapłaci, co mi winien, a tybyś za to, dodam: musiała ręczyć — no, potem zapłaci mi twoje długi, twego ojca długi. On się na to zgodził. — Słyszysz? Bo już mię ta twoja cała rodzinka poczęła nudzić. Ja ci powiem, że ze mną niema żartów. Wezmę którego dnia i trząsnę wami. Wylecicie na żebry, jak z procy. Ani się obejrzysz!

Ewa patrzyła na starą damę przygasłemi oczyma. Dzika zemsta... w głębi piersi... w spokojnem sercu.

— Cóż ty na mnie ślepkami łypiesz? — mruknęła stara zimno i nie ruszając się z miejsca. — Rób, co radzę. To moje ostatnie słowo. Trzeba się wziąć w kupę, romansowa panno! Znów może gdzie wyjedziesz, zabrawszy moje pieniądze — i szukaj wiatru w polu. Ganiaj z wywieszonym ozorem po tropach, jak ogar za zajączkiem. A mnie to po co?

— Jeśli tylko zechcę, to wyjadę... — rzekła Ewa spokojnie. — Cóż mi pani może zrobić?

— A ja cię mogę zamknąć w kryminale, heliotropie pachnący!

— Mnie? — jęknęła.

— Ciebie, złotowłosa Elsinoe!

— A za cóż to, ciociu, za co? — pytał tkliwie Horst, przysuwając bliżej swe krzesełko.

Jakby w odpowiedzi na ten jego ruch, Barnawska przygarnęła ku sobie chustkę, leżącą na poblizkim stoliczku, a wraz z tą chustką, leżący pod nią, przedmiot jakiś niewielki, a ciężki.

— Za co, kochany Abelardzie, to moja sprawa. Z twoich zaś spojrzeń szatańskich, bladolicy rycerzu, nic a nic sobie nie robię.

(C. d. n.)

niejako, olbrzymiego ciśnienia z zewnątrz. a nie produktem sił, tkwiących w niem samem. To też w chwili zmniejszania się tego ciśnienia pozory uspołecznienia zaczęły z tego piasku etnicznego bardzo rychło spadać, a dzisiaj mamy już obraz niesłychanej anarchii moralnej i umysłowej, za którą krok w krok idzie anarchia fizyczna.

Nawet inteligentniejsi biurokraci zdają sobie sprawę z tego, że rząd długi jeszcze czas będzie mógł tłumić celową rewolucyę anarchicznemi środkami, ale że samej anarchii która rodzi się na miejscu rewolucyi, nigdy nie będzie mógł stłumić, ponieważ w naturze swej najgłębszej sam jest najgorszym anarchistą.

W górze rozumieją to, że z tak zdezelowaną i zardzewiałą machiną jak biurokracya rosyjska rządzić dłużej nie można. Szukają też na gwałt czynnika w społeczeństwie, któryby tę biurokracyę zastąpił. Kiedy zawiodły nadzieje, pokładane na ciemnocie i konserwatyzmie chłopstwa, ulokowano je teraz w ciemnocie, konserwatyzmie i drapieżnym egoizmie klasowym t. zw. „szlachty“.

Czy jednak nadzieje te okażą się tym razem mniej zwodniczemi, można bardzo wątpić. Panowanie szlacheckiej oligarchii wymaga tak samo jak rządy oligarchii biurokratycznej, jednej rzeczy przedewszystkiem — silnej, sprężystej i wiernej armii.

Armia ta w Rosyi odnawia się zupełnie co pięć lat. Rezerwoarem, z którego czerpie się główną jej siłę, jest ludność włościańska. dzisiaj zdegenerowana i zrewoltowana. Rzecz jasna, że z takiego rezerwoaru nie wydobędzie się armii, któraby odpowiadała powyższym wymaganiom. Za pięć lat 80 procent armii rosyjskiej będą stanowili ludzie, którzy tak lub inaczej, przeszli przez ferment rewolucyjny. Czy na ich wierności bedzie można polegać? Czy można przypuszczać, że żołnierz, który przed dwoma laty sam chodził palić dwory i rabować śpichrze pańskie, zechce teraz za to samo strzelać do swoich młodszych braci i ojców? Na tem koniecznem, naturalnem zrewolucyonizowaniu armii polegają dziś wszystkie rachuby sfer rewolucyjnych. O ile nie okażą się mylnemi, trudno przepowiadać. *Idem.*

Schulverein i T. S. L.

W morawskim Szumperku, ochrzczonym przez Niemców na Mährisch-Schönberg, odbył się walny zjazd grup miejscowych i delegatów znanego i śmiało rzecz można osławionego stowarzyszenia niemieckiego „deutscher Schulverein“, które ma wedle statutu na celu ochranianie dziatwy niemieckiej przed wynarodowieniem w „zagrożonych“ okolicach, a w rzeczywistości wszystkie prawie siły swoje wytęża na germanizowanie słowiańskiej dziatwy szkolnej w krajach austryackich. Rzeczy to zbyt znane, ażeby je tutaj szczegółowo uzasadniać, natomiast musimy zwrócić uwagę na inne szczegóły, a mianowicie na stosunek władz rządowych, najwyższych dygnitarzy i społeczeństwa niemieckiego do „Schulvereinu“. Musimy to uczynić ze względu na nasze „Towarzystwo szkoły ludowej“, które nie ma na celu wojowniczych zapędów, które trzyma się ściśle statutu, ktore wreszcie pracuje z całem poświęceniem na niwie oświaty narodowej, a mimo to nie cieszy się należytem poparciem.

Powróćmy do „Schulvereinu“. Oto na walny zjazd delegatów tego stowarzyszenia w Szumperku przybył przedewszystkiem niemiecki minister-rodak Prade, który przemawiał dwukrotnie. Po raz pierwszy zabrał głos Prade podczas uroczystości powitalnej i w słowach pełnych zapału sławił działalność „Schulvereinu“, tudzież podniósł „niemieckość“ miasta Szumperku. Poważny minister mówił z młodzieńczą werwą, nie krępując się żadnemi względami. Drugą mowę wygłosił minister Prade podczas walnego zgromadzenia. „Jesteśmy synami największego narodu w Europie — wołał mowca. — Musimy już raz wreszcie zaprzestać żądać wszystkiego z góry od państwa i Bóg wie od kogo, a natomiast czerpać z potężnej siły ludu. Jest naszem życzeniem, ażeby „Schulverein“, wolny od wszelkich waśni partyjnych, pracował dla całego narodu“. Oczywiście obie mowy słuchacze przyjęli gromkiemi okłaskami. Wszak mieli przed sobą ministra-rodaka, działającego rzeczywiście, jako rodak. Ale nietylko Prade zajął się gorąco sprawą „Schulvereinu“, którego zresztą jest członkiem, gdyż depeszę gratulacyjną przesłał przedewszystkiem minister oświaty, dr Marchet, który jako minister austryacki powinien równą opieką otaczać wszystkie stowarzyszenia oświatowe. Również minister kolei, dr Derschatta, pospieszył z gratulacyą telegraficzną. Z miejscowych władz rządowych przybyli na zgromadzenie: komisarz Oberwimmer, jako przedstawiciel starostwa, tudzież radca Hauser, jako przedstawiciel sądu. Oczywiście burmistrz „niemieckiego“ Szumperku z obowiązku brał udział w zgromadzeniu. Nie brakowało również posłów sejmowych i do Rady państwa.

A teraz pomówmy o stosunku społeczeństwa niemieckiego do „Schulvereinu“. Prezes stowarzyszenia dr Gross stwierdził, że „Schulverein“ posiada prawie 1000 grup miejscowych i 100.000 członków. W roku ubiegłym dochody stowarzyszenia wynosiły 501.818 K, prócz funduszu jubileuszowego, wydatki doszły do kwoty 316.172 K. W r. 1905 dochody wyniosły 410.529 K. a więc podniosły się w ubiegłym roku o 90 tysięcy. Jeżeli zważymy, że Niemcy na polu oświaty, jak zresztą w innych dziedzinach życia zbiorowego, cieszą się największem poparciem państwa, to cyfry przytoczone nabiorą jeszcze większego znaczenia.

Godziło się te wszystkie szczegóły podnieść wobec mającego się odbyć w Rzeszowie walnego zgromadzenia Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w niedzielę i poniedziałek. Ogół publiczności, zwłaszcza w Krakowie, popiera usilnie cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“ są liczne Koła na prowincyi, spełniające swe obowiązki z ogromnym nakładem pracy, a jeżeli jeszcze tu i owdzie cele Towarzystwa nie znalazły należytego poparcia, to mamy niepłonną nadzieję, że rychło zmieni się to na lepsze. Ale rządowe władze krajowe, dygnitarze, cały legion wybitnych osobistości zachowują się wobec Towarzystwa „Szkoły ludowej“ obojętnie, a bywają wypadki, że na prowincyi występują nawet wobec niego wrogo. Niechże przykład niemieckich ministrów i władz rządowych znajdzie naśladownictwo w Galicyi.

Debiut p. Budzynowskiego.

Pan Wiaczesław Budzynowskij, poseł buczacki, zadebiutował w parlamencie podczas dyskusyi nad przeniesieniem urzędników z mową, której równej niema chyba w całym dotychczasowym zbiorze protokołów stenograficznych austryackiego parlamentu. Mowę tę podaje „Diło“ w dosłownym przekładzie dla zbudowania i podniesienia ducha swoich czytelników. Kilka wyjątków z niej podamy i my także dla unaocznienia naszemu społeczeństwu drogi, jakiemi chodzi myśl „narodowa“ ruska. P. Budzynowskij omawiał sprawę przenoszenia urzędników i nauczycieli ruskich do zachodniej Galicyi „ze względów służbowych“, a że pracowali nad podniesieniem kulturalnem własnego narodu, biorąc udział w pracy oświatowej, ekonomicznej itp.

Na poparcie swoich twierdzeń mowca przytacza mnóstwo przykładów, których prawdziwości nie chcemy tu jednak analizować. Chodzi nam bowiem o co innego — mianowicie o akcenty, których użył p. Budzynowskij w swojem przemówieniu. Oto niektóre z nich:

„Austryacki rząd i polscy bandyci w galicyjskiem namiestnictwie, w krajowej dyrekcyi skarbu, w zarządzie poczt i w dyrekcyach kolejowych, a szczególniej w najbardziej łajdackiej centralnej władzy krajowej — Radzie szkolnej osięgają przez te przeniesienia i t. d.“

Zaryzykowawszy z odwagą godną lepszej sprawy twierdzenie, że „wszystkie ruskie szkoły ludowe są obsadzone nauczycielami, a jeszcze więcej nauczycielkami, którzy jednego słowa po rusku nie umieją“, p. Budzynowskij powiada: „Tak, jak szaleje pod tym względem galicyjska Rada szkolna, nie szaleje nawet po trzykroć wściekła dzika bestya!...“

Rada szkolna — czytamy o kilka wierszy dalej — „przenosi gotowe siły nauczycielskie ruskie na zachód lub nawet wypędza je ze służby, a szkoły ruskie w czysto ruskich gminach obsadza nauczycielami, którzy nadają się raczej na pomocników oprawcy, niż na wychowawców galicyjskich dzieci! Jeszcze gorzej ma się rzecz z nauczycielkami. Ruskie szkoły ludowe, szczególniej w sąsiedztwie miast powiatowych, obsadza wyłącznie (!!) metresami (!!) okręgowych inspektorów szkolnych i starostów. Niejeden już Rusin i niejedna Rusinka musieli przez przeniesienie z „politycznych“ albo po prostu ze „służbowych względów“ ustąpić miejsca dziewce powiatowego bandyty. Jedynym obowiązkiem takiego nauczyciela i takiej nauczycielki jest wtłoczenie w dzieci ruskiego narodu, pięściami, targaniem za włosy i kijami (!) pogardy dla ruskości i przyuczenie jej do patryotyzmu polskiego. Te nauczycielki czynią nasze dzieci uniwersalnemi kalekami — fizycznemi i moralnemi. Bo ci na miejscu przeniesionych powołani nauczyciele i nauczycielki mówią w szkole tylko o polskich królach, polskich królowych i polskich hetmanach i o nigdy niebywałych zwycięstwach polskiej szlachty nad Niemcami, Moskalami nad Rusinami. Fizyczne kaleki robią z naszych dzieci te wszechpolskie bestye, tratując je nogami i bijąc pałkami, jeżeli nie chcą wyć całemi dniami „Jeszcze Polska nie zginęła“, lub modlić się w języku, wskutek panowania szlacheckiego, dla nich nienawistnym“.

Oto kilka próbek tonu, w jakim przemawiał pos. Budzynowski. Jest ich jeszcze więcej i o woni jeszcze silniejszej, ale z zareprodukowaniem ich wstrzymamy się aż do ukończenia druku tej mowy, którą „Diło“ aplikuje czytelnikom swoim powoli i systematycznie wedle rady: szklanka co dzień na czczo!

Kronika.

Kraków, 5 lipca.

Ferye Rady miejskiej. Pod koniec wczorajszego posiedzenia zawiadomił prezydent dr Leo, że jak zwykle, tak i w bieżącym roku w lipcu i sierpniu nie będą się odbywały posiedzenia Rady miejskiej. Następne posiedzenie odbędzie się w pierwszych dniach września.

Sprawy tramwajowe. (Zmiany w rozkładzie jazdy. Kontrola ze strony gminy. Taryfa cen). — Rada miasta Krakowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła, w myśl postanowień kontraktu gminy ze Spółką tramwajową, poczynić następujące zmiany w rozkładach jazdy:

Linia Most podgórski—dworzec: Ruch normalny ma się rozpoczynać o godzinie 5 rano w ten sposób, że o tej godzinie jeden wóz ma wychodzić nietylko z remizy tramwaju, ale i z dworca kolei. Odstępy jazdy mają być nie większe, jak 4-minutowe. Wieczorem kończy się ruch o godzinie 11, tak, że o godzinie 11 ma odchodzić ostatni wóz z mostu do dworca, a z dworca do mostu. Do każdego nocnego pociągu osobowego i pospiesznego, przychodzącego do Krakowa między godzinami 11 w nocy a 5 rano ma być wysłany przynajmniej jeden wagon kolei elektrycznej w ten sposób, aby na 15 minut przed odjazdem pociągów kolei żelaznej przybył na dworzec i na 15 minut po przyjeździe pociągów odjechał ze stacyi końcowej przy dworcu kolejowym. Pociąg kolei elektrycznej składa się z jednego wozu motorowego wraz z drugim wozem przyczepionym.

Na linii ul. Zwierzyniecka—Długa ma być ruch prowadzony od 5 rano do 11 w nocy w odstępach 9 minutowych.

Na linii Most podgórski—Park krakowski i na linii do parku dra Jordana ruch ma być prowadzony na następujących szlakach: 1) od Rynku głównego do Parku krakowskiego i z powrotem w odstępach $5^1/_2$ minutowych od 5 rano do 11 w nocy; 2) od ulicy Dietla do parku dra Jordana i z powrotem od 1 kwietnia do 31 października w odstępach 7 minutowych; 3) od ulicy Dietla do Rynku i napowrót od 1 listopada do 31 marca w odstępach 7 minutowych od 5 rano do 11 w nocy.

Dojazd wozów na liniach dwutorowych na przystankach ma się odbywać tak, aby wozy zatrzymywały się dopiero po minięciu się i tak, aby tylne platformy wozów znalazły się w jednej linii.

Następnie uchwalono dwa następujące wnioski:

1) Wzywa się spółkę tramwajową, aby w myśl powyższych uchwał sporządziła graficzne rozkłady jazdy z uwidocznieniem przystanków, odległości i czasów jazdy, krzyżowań i połączeń pociągów poszczególnych szlaków i przedłożyła je do zatwierdzenia gminie m. Krakowa w przeciągu dni 14, a następnie, aby ogłosiła tabelaryczne rozkłady jazdy na wzór kolejowych i umieściła je w każdym wozie kolei elektrycznej w miejscu widocznem.

2) Prezydyum magistratu ustanowi kontrolę nad ściśłem wykonywaniem powyższych uchwał i zawiadomi spółkę tramwajową o ustanowieniu kontroli.

W końcu zatwierdzono ceny jazdy tramwaju na dalsze lata. Są one takie same, jak dotychczas z dodatkiem podatku od biletów.

Uchwalono także następujący wniosek r. Bandrowskiego: Rada wyraża życzenie, aby na linii Rynek—Park dra Jordana ruch odbywał się w zimie przynajmniej do rogatki Wolskiej.

Echo wycieczki urzędników ministeryalnych. Krajowy Związek turystyczny otrzymał dziś depeszę, podpisaną przez szefa sekcyi dra Forstera, z serdecznym podziękowaniem za trudy w trzydniowej wycieczce.

Ponadto nadeszło pismo pod adresem sekretarza Związku, p. Rosnera, w którym szef sekc. dr Forster dziękuje temuż w gorących słowach za zajęcie się sprawą wycieczki, wyrażając podziw dla organizacyi w Zakopanem, Nowym Targu i Szczawnicy. Dr Forster zapewnia w tym piśmie, że „uważa za obowiązek zapewnić Związek, że pierwszym obowiązkiem będzie zwrócić uwagę ministerstwa na istniejące braki na polu kolejnictwa i szczerze zająć się sprawą budowy tak ważnych linij turystycznych.“

Ponadto w tych dniach przybywa do Krakowa dr Benesch, sekr. z minist. kol., celem poczynienia zdjęć fotograficznych z przebytych części naszego kraju.

Ponadto wysłał dr Forster depesze do pp. Eugenii Piaseckiej i drowej Stolfowej z podziękowaniem za przyjęcie w „Klemensówce“, drowi Chramcowi, Drohojewskiemu, Akademii umiejętności i Michałowi Aderowi w Jazowsku.

Z teatru ludowego. W sobotę dnia 6 b. m. na benefis p. Henryka Barwińskiego wystawia teatr ludowy znakomitą tragedyę Gutzkowa p. t.: „Uriel Akosta“. Przedstawienie to budzi powszechne zainteresowanie, a dyrekcya teatru żywi nadzieję, że widownia będzie wypełnioną po brzegi. W niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 3 po południu sztuka fantastyczna p. t.: „Tomcio Paluch“; wieczorem o godzinie 8 wesoła krotochwila p. t.: „Sienkiewicz w Koziegłowach“, która na premierze doznała nader życzliwego przyjęcia.

Odczyt. W sobotę 6 bm. o godz. 6 wieczór w sali hotelu Kleina odbędzie się odczyt p. L. Kulczyckiego p. t. „Obecna sytuacya w Rosyi“.

Niedogodności na dworcu. Od dłuższego czasu z różnych stron skarżą się na nieporządki i niedogodności, jakie zachodzą przy kasach na dworcu tutejszym, podczas kupowania biletów. Oto zarząd kolei północnej, do którego dworzec w Krakowie należy, urzędy kasyerów poobsadzał ludźmi, albo wcale nic, albo bardzo mało po polsku rozumiejącymi, nieznającymi przytem kraju i nazw krajowych stacyj, to też wydanie jednego biletu stronie przez takiego urzędnika, trwa tak długo, że przez ten czas możnaby 15 osób załatwić. Wobec tego ścisk przy kasach ogromny, zwłaszcza teraz, przy większym ruchu przyjezdnych, a wiele osób, nieotrzymawszy naczas biletu, musi czekać do następnego pociągu. Żądać należy, by powołane czynniki wglądnęły w te stosunki, które nie byłyby cierpiane w żadnem innem z miast monarchii. Kasyerami, sprzedającymi bilety, powinni być w Krakowie wyłącznie rutynowani urzędnicy polskiej narodowości, oprócz tego przy tak wzmożonym ruchu kolejowym, jak obecnie, powinno być otwartych więcej okien kasowych, by każdy mógł byé na czas obsłużonym.

Zgromadzenie czeladników rzeźnickich i masarskich w sprawie święcenia niedzieli odbyło się wczoraj, o godzinie 7 wieczorem, w sali domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza. — Obradom przewodniczył p. Grzybczyk, czeladnik masarski. Po ożywionej dyskusyi, w której przemawiał szereg mowców, zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do cechu rzeźnickiego, aby wpłynął na majstrów, łamiących uchwałę cechu, która nakazuje święcenie niedziel. — Następnie uchwalono zgromadzić się dziś, o godzinie 9 rano, w rzeźni miejskiej i wzbronić przystępu do pracy tym majstrom, którzy sprzeciwiają się powyższej uchwale, dopóki nie złożą deklaracyi, że będą się stosowali ściśle do uchwały cechu. — Na wniosek adwokata dra Gryzieckiego uchwalono wydelegować w odpowiednim czasie deputacyę do namiestnika z prośbą, aby namiestnictwo wydało rozporządzenie, regulujące święcenie dnia niedzielnego. — Wkońcu powzięło zgromadzenie rezolucyę, że gdyby majstrowie mimo tego wszystkiego wzbraniali się uznać święcenie niedzieli, czeladź rzeźnicka i masarska odpowie na to ogólnym strajkiem.

Kradzież szpinki brylantowej. Do tutejszej policyi doniósł zamieszkały w hotelu „Metropole“ kupiec z Nowego Jorku, Adolf Schlessinger, że zginęła mu, podczas chwilowej nieobecności w pokoju, szpinka brylantowa wartości 1600 koron. Śledztwo policyjne stwierdziło, że kradzieży szpinki mógł się dopuścić tylko służący hotelu Kazimierz Bobin, u którego znaleziono pochodzące z kradzieży 3 sztuki sukna, skradzione agentom handlowym Pickowi i Bellakowi. Bobin ma ogromnie burzliwą przeszłość i znany już jest policyi z różnych sprawek. Młody ten człowiek, gdyż liczy dopiero 28 lat, ma ukończonych 5 klas realnych, był kilkakrotnie dyetaryuszem przy różnych sądach w Galicyi, służył w wojsku i przy straży skarbowej, był leśniczym i pisarzem gospodarskim, w Astrahanie pracował jako robotnik w fabryce, siedział kilka razy w areszcie za włóczęgostwo, w końcu został służącym hotelowym. Bobina po śledztwie odstawiono do sądu karnego.

Kradzież w księgarni. Policya aresztowała niejakiego Edwarda Rakowskiego, rodem z Berlina, zatrudnionego w jednej z tutejszych księgarni który od dłuższego czasu zabierał ze sklepu książki, przeważnie szkolne podręczniki, mapy, globusy itp. i spieniężał je u antykwaryuszy na ulicy Szpitalnej. Szkoda, wyrządzona przez niesumiennego pomocnika właścicielowi księgarni, przenosi 600 kor.

Kradzież. Do mieszkania p. Emila M. przy ulicy św, Jana zakradł się wczoraj po południu jakiś 14-letni ulicznik i skradł 2 karty zastawnicze na kosztowności, oraz kartę wojskową powołującą.

Ogień sklepowy. Wczoraj wybuchł pożar w sklepie bławatnym przy ulicy Miodowej l. 7. — Przyczyną było prawdopodobnie nieostrożne porzucenie palącego się papierosa. Pożar ugaszono, zanim przybyła straż ogniowa. Szkoda nieznaczna.

Pod obserwacyą lekarską, jako chory umysłowo, znajduje się w szpitalu więzienia karnego w Krakowie, Artur baron Gostkowski, b. oficyant poczty krakowskiej, skazany na 1 rok więzienia. za kradzież listów amerykańskich z dolarami. — Gostkowski wywieziony został do Krakowa z Nowego Sącza, gdzie, z powodu przepełnienia więzienia krakowskiego odbywał karę, gdyż tam zaczął objawiać widoczne znaki niepoczytalności umysłowej. W Krakowie znajduje się pod obserwacyą lekarską kierownika oddziału dla obłąkanych przy więzieniu karnem, dra Stanisława Jankowskiego.

Towarzystwo ratunkowe wydało własnym nakładem kartki z fotograwurą, wyobrażającą wóz pogotowia, wyruszający do akcyi ratunkowej. Dochód ze sprzedaży kartek przeznaczony na cele Towarzystwa. Również wkrótce ukażą się nakładem Towarzystwa artystyczne kartki kolorowane z pogotowiem przy akcyi ratunkowej.

Śmierć sześciu osób od pioruna. W Koniowie koło Felsztyna zabił piorun d. 1 b. m. sześć osób, a mianowicie: Icka Ehrenfelda, jego żonę, dorosłego syna, dwoje młodszych dzieci i wnuka. Zajęci oni byli w polu suszeniem koniczyny i schronili się podczas burzy pod jeden parasol.

Śmiertelny wypadek na festynie. Z Krakowca donoszą: Onegdaj podczas festynu tutejszej ochotniczej straży ogniowej w lasku gminnym strzelano z flobertów do tarczy. Po ukończeniu strzelania porwał jeden z flobertów niejaki Samuel Grund, nabił go i tak nieostrożnie się z nim obchodził, że flobert wypalił i zabił na miejscu 12-letniego chłopca Zygmunta Wassersteina.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W obrębie stacyi filtrów na Koszykach na skwerze poza wieżą ciśnień, ustawiono i odsłoniono pomnik generała Starynkiewicza, b. prezydenta Warszawy, wzniesiony staraniem grona obywateli warszawskich.

— Komitet centralny „Bundu“ postanowił wziąć udział w wyborach do trzeciej Dumy; skoncentrować główną działalność przedwyborczą, jak przy poprzednich wyborach, w niektórych guberniach, nie wyrzekając się jednocześnie walki wyborczej w innych okręgach.

— „Prawdziwi Rosyanie“ w Warszawie, którzy już utworzyli komitet wyborczy, zwrócili się do rektora uniwersytetu warszawskiego z prośbą, ażeby oddał do ich rozporządzenia gmach uniwersytetu, gdzie zamierzają urządzać zebrania przedwyborcze, oraz biuro wyborcze.

— Właściciele drukarni w Sosnowcu otrzymali rozporządzenie tymczasowego generał-gubernatora wojennego, zabraniające drukowania afiszów wyłącznie w języku polskim, jak to się tam od pewnego czasu praktykowało. Według rozporządzenia — afisze bezwarunkowo powinny posiadać także tekst rosyjski.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Uroczystości z powodu odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Zawierciu odbędą się w dniu 7 i 14 b. m. podług pierwotnego programu.

Działalność policyi w Mysłowicach. W wycieczce do Krakowa, urządzonej przez sfery robotnicze z zagłębia dąbrowskiego podczas ubiegłych dni świąt, wzięło udział przeszło 2000 osób płci obojga. Wycieczka, jak pisze „Kuryer Zagłębia“, udała się znakomicie i bez przygód, dopiero w drodze powrotnej policya pruska w Mysłowicach, ulękłszy się widocznie takiej masy osób, mówiących po polsku, zaczęła pokazywać, co umie. Żandarmi piesi i konni otoczyli uczestników wycieczki i nie pozwolili im się rozchodzić po mieście. Ponieważ ludziom spieszyło się do Modrzejowa, aby mogli przejść przez granicę przed zamknięciem komory, przeto policya pruska, nie chcąc być bezczynna, poczęła najeżdżać końmi na uczestników wycieczki, kalecząc kilka osób.

Nie dość na tem. Hakatyści widocznie zawiadomili władze rosyjskie o zebraniu się „rewolucyonistów“, skutkiem czego na komorze modrzejowskiej znalazła się policya i kozacy. Po zbadaniu jednak stanu rzeczy wszystkich wycieczkowiczów puszczono bez przeszkody.

Z Łodzi.

— Onegdaj o godz. 10 wieczór do składu towarów konialnych zamożnego kupca Jankla Wolfa Fuksa przy ulicy Aleksandrowskiej weszło trzech ludzi i dało do niego 9 strzałów rewolwerowych. Odwieziony w stanie beznadziejnym do szpitala Poznańskich, Fuks zmarł tam o północy.

— Onegdaj o godz. 6 wieczorem na ulicy Przejazd strzałem rewolwerowym zabito na miejscu robotnika fabryki Ramisza, 19-letniego Wacława Skotnickiego.

— Wskutek strajku robotników w łódzkich fabrykach wstążek jedwabnych, którzy postawili żądania ekonomiczne, zachodzi obawa, że wszystkie 15 fabryk tej gałęzi przemysłu, w tej liczbie 3 mieszczące się w Warszawie, będą zamknięte na czas nieograniczony.

— Z powodu wciąż powtarzających się napadów na sklepy monopolowe, z rozporządzenia władzy przywrócono warty wojskowe w tych sklepach, gdzie sprzedaż nie odbywa się przez umyślnie urządzone okienka, wychodzące wprost na ulicę.

Uczczenie polskiego uczonego. Dnia 3 b. m. jak donoszą nam z Gracu, po wykładzie profesora dra Ludwika Gumplowicza, słuchacze jego urządzili mu serdeczną owacyę. Słuchacz praw Egon Weissberger, imieniem kolegów, dał w gorącej przemowie wyraz uczuciom wdzięczności, którą uczniowie sędziwego profesora żywią dla niego. — Mowca podniósł, że profesor Gumplowicz umiał po mistrzowsku zapoznać swoich słuchaczów z austryackiem prawem administracyjnem, stojąc zawsze na wyżynie nauki a nie zniżając się nigdy do oportunistycznych teoryj. Naostatek wręczył mowca, imieniem kolegów profesorowi Gumplowiczowi, jako upominek, złoty pierścień z szafirem. Wzruszony profesor podziękował w kilku słowach za tę owacyę, dodając, że był to ostatni jego wykład — przenosi się bowiem w stan spoczynku.

Przepowiednie meteorologiczne. Po śmierci znanego proroka meteorologicznego Falba, który zresztą, jako profesor uniwersytetu, opierał się na podstawie naukowej, a tylko zbyt pochopnie wnioskował, objął urząd jego, niejaki Bürgel, który przepowiedział na pierwszy tydzień lipca wielkie upały. Trafił przypadkowo. Obecnie mamy od kilku dni temperatury niższe. Wedle przepowiedni innego proroka, Adama Christofa, dnie 3 i 5 b. m. nie miały przynieść zmiany pogody. I ten również trafił. Niestety, ani jeden, ani drugi, nie podają prognozy na dalsze tygodnie lipca i poprzestają na przypomnieniu dawniejszych przepowiedni, które — jako ziszczone — są dla nich reklamą.

Na wszechsłowiański zlot sokoli w Pradze wyjechało z Berlina 4 Sokołów, jak donosi „Dziennik Berliński“. Jeden z nich, uniesiony widokiem wspaniałych ćwiczeń „Sokoła“ czeskiego, pisze: „Wspaniały widok! 8.064 Czechów stanęło do ćwiczeń. Obraz i wrażenie nie do opisania; 2.160 kobiet ćwiczyło maczugami, ale wielka burza przerwała ich ćwiczenia. Chorwatów przybyło 600, Bułgarów 300, brak tylko Polaków — a wszędzie się o nas dopytują.“

W sprawie cygar, papierosów i tytoniu pojawiają się, jak wiadomo, ciągłe skargi ze strony publiczności na ich złą jakość. Niedawno rząd wydał komunikat, w którym skargi publiczności uznał za słuszne, ale winę złożył na trafikantów, zarzucając im, że trzymają wyroby tytoniowe w nieodpowiednich, zwłaszcza wilgotnych składach. Otóż w „Neue Freie Presse“ zabrał głos pewien właściciel głównej trafiki, ażeby odeprzeć te zarzuty. Trafikanci — powiada autor obrony — mają sposobność oglądać wyroby tytoniowe, a nawet je kosztować zaraz po przybyciu z fabryki. Publiczność przeraziłaby się, gdyby otrzymała cygara bez poprzedniego przechowania ich w przewietrzanym lokalu trafiki i to przez czas dłuższy. Cygara pogorszyły się pod względem jakości. Liście są niejednakowe, źle zwijane i źle preparowane. Cygara pękają przy lekkiem dotknięciu się. Ciągle pojawiają się skargi, że w cygarach znajdują się włosy, nici, kawałki sznurka i tym podobne przedmioty. Czy to ma być również winą trafikantów? Niech publiczność zwróci się z kupnem wyrobów tytoniowych do fabryk, a wtedy z pewnością stanie w obronie trafikantów. Autor obrony stwierdza wreszcie, że liche wyroby pochodzą zwłaszcza z fabryk rządowych, które są położone w południowych prowincyach Austryi.

Ruski poseł Staruch — jak donoszą z Wiednia — zachorował niebezpiecznie, tak, że okazała się potrzeba operacyi. Leży w szpitalu.

O bankructwie Banku niemieckiego w Malborgu donoszą następujące szczegóły:

Aresztowany dyrektor Banku malborskiego „Marienburger Privatbank“, Wölke, zeznał, że wskutek malwersacyi przez niego od roku 1888 popełnianych, Bank poszkodowany zostanie blisko o 4 miliony marek. W kołach handlowych Gdańska liczą, że straty wyniosą najmniej 2 i pół a najwyżej 3 i pół miliona marek. W każdym razie niemiecki Bank zarwał setki rodzin z kół mieszczańskich i wiejskich. Zwłaszcza sekciarze menonici, których zaufanym był Wölke, gorzko opłakują swą łatwowierność.

Wölke dawał wysokie procenta. To też nietylko okoliczni ludzie znosili mu zaoszczędzony grosz w sumach od 100 do 2000 mk., lecz także towarzystwa niemieckie, cechy i korporacye powierzały mu sumy aż do 50.000 mk. Jeszcze pół godziny przed ogłoszeniem upadłości majątkowej przyniesiono do Banku sumy na 2000 i 4000 marek. — To też kiedy wieść o aresztowaniu Wölkego się rozległa, działy się sceny trudne do opisania. Koleją, wozem, pieszo przybywali strwożeni wierzyciele do miasta, gdzie się dowiedzieli, że pieniądze ich przetrwonił bankier oszust. Wśród poszkodowanych jest też kilka mieścin zachodnio-pruskich, które pracowały z Wölkiem, mężem niemieckim o reputacyi nieskalanej i płacącym wysokie procenta, dalej wiele cegielń, cukrowni i t p. Drobni ludzie stracą obliczalnie około półtora miliona marek.

Dziwnem wydaje się, że rada nadzorcza o oszustwach przez tyle lat popełnianych, nic a nic nie wiedziała, chociaż na jej korzyść przytaczają, że Wölke potrafił tumanić do ostatniej chwili nawet swoich najbliższych przyjaciół. — Obok niego aresztowano dotychczas tylko prokurenta Schneidera, który o oszustwach bezwarunkowo coś wiedzieć musiał. W kołach giełdowych nie ufano Wölkemu od lat 8. Szalone spekulacye, na jakie się puszczał, wzbudzały podejrzenie.

Rada nadzorcza niewolniczo wierzyła Wölkemu. Gdy jej Wölke pokazał stos papierów, twierdząc, że stanowią wartość 3 milionów marek, uwierzyła i zaniechała kontroli.

Wykolejenie się pociągu. Na Węgrzech koło stacyi Kaba wykoleił się pociąg towarowy, skutkiem czego 17 wagonów uległo zniszczeniu i zginęły woły wartości 24.000 koron. Ogólna szkoda wynosi około 100.000 koron.

Strajk telegrafistów w Ameryce. Celem wywalczenia lepszych warunków bytu urządzili telegrafiści w San Francisco strajk, a przyłączyć się mają do nich telegrafiści w Chicago. Ponieważ Chicago jest jednem z najważniejszych ognisk telegraficznych Ameryki północnej, więc strajk przyniósłby ogromne szkody przemysłowcom i kupcom. Położenie tak jest poważne, że prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, wysłał osobnego urzędnika dla zbadania sprawy na miejscu.

Rocznica matury Wekerlego. Prezydent gabinetu węgierskiego Wekerle udał się wczoraj do Stuhlweissenburga, ażeby tam w gronie dawnych kolegów szkolnych wziąć udział w obchodzie 40 rocznicy złożenia egzaminu dojrzałości. Natychmiast po obchodzie Wekerle wraca do Budapesztu.

Milionowe sprzeniewierzenie. Skutkiem rekwizycyi paryskiego sądu karnego, uwięziony został prokurzysta, Henryk Lorme, który w Paryżu popełnił szereg sprzeniewierzeń na ogólną kwotę przeszło 5 milionów franków. Lorme był prokurzystą agenta giełdowego Faure'a i od kilku lat zawiadywał majątkiem małżonków Machielsów, którzy mu powierzyli $3^1/_2$ miliona franków. Lorme stracił na giełdzie całą tę sumę. Wdowa po generale Abbattuccim straciła pół miliona, matka Machielsa 600 tysięcy franków, wdowa po generale Delaure 250 tysięcy. Lorme cieszył się nieograniczonem zaufaniem swojej klienteli i znany był w kołach giełdowych i bogatego mieszczaństwa. Prowadził życie wystawne i mieszkał przy ulicy Grande Armée naprzeciw dawnego pałacu... Teresy Humbert.

Władze ateńskie, jak donosi dzisiejszy telegram, spełniły żądanie sądu paryskiego i wydały uwięzionego defraudanta.

Uroczystości Garibaldiego. Z Rzymu donoszą pod datą 4 b. m.: Wczoraj obchodzono w całych Włoszech jako święto narodowe setną rocznicę urodzin Garibaldiego. W Rzymie budynki przystrojono flagami. Przed południem parlamentarny komitet odbył pamiątkową uroczystość na Kapitolu, na którą przybył król, ministrowie, senatorowie oraz liczni deputowani. Izba deputowanych na wniosek prezydenta ministrów na znak wdzięczności dla Garibaldiego uchwaliła projekt ustawy na korzyść weteranów walk narodowych. Zaraz po głosowaniu na wniosek prezydenta, na znak hołdu dla Garibaldego, posiedzenie zamknięto. Król podpisał wczoraj dekret ministeryalny.

Zmarli.

Wczoraj przed południem umarł w 62 r. życia we Lwowie znany kupiec, Jan Riedl. Ś. p. zmarły zajmował wybitne stanowisko wśród lwowskiego mieszczaństwa i brał bardzo czynny udział w jego życiu i rozwoju.

Ze stowarzyszeń.

Walny zjazd T. S. L. zwołano tego roku do Rzeszowa na dwa dni, t. j. w niedzielę i poniedziałek 7 i 8 b. m. W sobotę 6 b. m. o godz. 9 wieczo

rem odbędzie się zebranie towarzyskie uczestników zjazdu.

W niedzielę: o godzinie 8½ rano msza, a o 9 rano posiedzenie plenarne wstępne, z zagajeniem prezesa T. S. L., przemówieniami reprezentacyjnemi i referatem p. J. Strokowej p. t.: „O pracy nad podniesieniem oświaty wśród kobiet wiejskich“, tudzież z referatem dra J. Wasunga p. t.: „Czytelnie samoistne T. S. L.“ Po południu od 4 do 8 posiedzenie komisyjne. Wieczorem o godz. 8½ wieczornica.

W poniedziałek o godz. 9 rano posiedzenie plenarne. Referat komisyi sprawozdawczej oraz budżetowo-finansowej. Dyskusye o godzinie 12 w południe, wybory do zarządu głównego oraz Rady nadzorczej. Po południu o godz. 2½ posiedzenie plenarne (dalszy ciąg). Referat komisyi statutowej. Dyskusye. Zatwierdzenie nowego statutu T. S. L. Pozostałe referaty komisyjne. Dyskusye i głosowanie nad uchwałami. O godzinie 8 wieczór zamknięcie zjazdu.

Z Sokoła. Oddział kolarski Sokoła wyjeżdża w niedzielę dnia 7 bm. do Tenczynka. Wyjazd z rogatki łobzowskiej o godz. pół do 2 po południu. — O godz. 3 odbędzie się wyścig 25 kilometrowy o 3 nagrody i czasowe odznaki dla tych, którzy przejadą tę przestrzeń **w 1** godzinie 15 minutach. — Wyjazd dla biorących udział w wyścigu o godz. 3 z rogatki Łobzowskiej. Wyścig dostępny jest dla wszystkich bez wyjątku kolarzy z Krakowa i okolicy. Zapisywać się można u p. Kowalskiego, zegarmistrza w Sukiennicach, do godz. 8 wieczór w sobotę, za złożeniem 3 koron wpisowego.

Z „Harmonii“. Po walnem zgromadzeniu odbyło się posiedzenie częściowo zmienionego i uzupełnionego wydziału, w celu ukonstytuowania się na r. 1907—8. Prezesem wybrano ponownie przez aklamacyę Stanisława Żeleńskiego, wiceprezesami dra Ludwika Schneidra i ks. kanonika Juliusza Drohojowskiego, sekretarzami Fryderyka Turetschka i Ignacego Gawłowa, syndykiem dra Adama Bobilewicza, skarbnikiem Stanisława Karlińskiego.

W „Ethosie“ (uniwersytet, sala 39) dnia 7 lipca w niedzielę wygłosi odczyt p. Ludwika Bohusz-Siestrzeńczewicz p. t.: „O podstawach etyki Sołowiewa“. Początek o godzinie 3 po południu. — Wstp wolny.

Ze „Zjednoczenia“. W sobotę 6 bm. o godz. 7½ wieczór odbedzie sią w „Zjednoczeniu“ (Rynek 17, II p.) odczyt p. Emila Niebieszczańskiego p. t. „Prasa ruska w Galicyi“ z dyskusyą. Wstęp wolny.

Wycieczka do Tenczynka. Komitet zabawowy stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej urządza w niedzielę dnia 7 bm. wielką wycieczkę towarzyską do Tenczynka z następującym programem: Przyjęcie towarzystwa (uczestników wycieczki) na stacyi w Krzeszowicach i pochód z muzyką do uroczego parku tenczyńskiego. Przyjazd kolarzy O. K. S. K. wyścigu Kraków—Tenczynek, rozdanie nagród, koncert muzyki wojskowej, produkcye chóru młodzieży handlowej pod art. kierownictwem p. St. Bursy, orkiestra mandolinistów, zwiedzanie ruin zamku tenczyńskiego, gry towarzyskie, połączone z rozmaitemi niespodziankami itd. Zabawa taneczna, spalenie ogni sztucznych i powrót przy oświetleniu bengalskiem.

Wstęp do parku 60 hal. Punkt zborny na dworcu krakowskim, skąd wyjazd nastąpi o godz. 1·55 po południu. Osobnych zaproszeń komitet nie rozsyła. Bliższe szczegóły w ofiszach. Wszelkich informacyj udziela firma Stefan Porębski, Rynek, linia C-D.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim wystąpił na pierwszą połowę lipca z nowym programem, którego główną atrakcyą jest para sztukmistrzów japońskich, Jamamoto Koyoski, popisujących się zdumiewającemi produkcyami ekwilibrystycznemi na piramidach pudełek i rozbieranej drabince. Sprawność tych sztukmistrzów, a zwłaszcza młodej Japonki, zawisającej w powietrzu na jednym słupie drabinki jest wprost niedoścignioną. — Bardzo zajmującym punktem programu są również tańce i śpiewy trupy murzyńsko-amerykańskiej, złożonej z 3 pań i 2 panów, oraz ewolucye na podwójnej lince drucianej pp. Rosé. Banalne i pozbawione dowcipu ale zawsze oklaskiwane kuplety p. Bronowskiego, oraz popis skrzypcowy panny Czita, Rumunki, dopełniają obfitego, i zajmującego programu, który gromadzi obecnie w parku codziennie liczną publiczność.

Omyłka druku. W dzisiejszem rannem wydaniu naszego dziennika, w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej, zaszedł błąd drukarski. Wiceprezydentowi Saremu przyznano 5.000 koron remuneracyi za prowadzenie urzędu budownictwa miejskiego, a nie 500 koron, jak mylnie było wydrukowane.

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Lalka“ (z p. Kliszewską).
W niedzielę: „Halka“.
W poniedziałek: „Wesoła wdówka“.
We wtorek: „Wesoła wdówka“.
We środę: „Wesoła wdówka“.
We czwartek: „Mignon“ (występ p. Dianniego).
W piątek: „Wesoła wdówka“.
W sobotę: „Wesoła wdówka“.
W niedzielę: „Opowieści Hoffmana“.
W poniedziałek: „Wesoła wdówka“.

Z kalendarza. W sobotę 6 lipca: Izajasza pror. i Dominiki; w niedzielę 7 lipca: Jana z Dukli, C. i M.; w poniedziałek 8 lipca: Elżbiety kr. wd. i Eugenii p.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 lipca termometr doszedł od + 9·4 do + 22·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 5 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 748·0 mm., termometru + 16·4 C.; wiatr zachodni.

EDMUND BIEDER.

Nieznajomej.

Graj... o graj!... na mojej duszy graj!...
Pachnie zbożami noc seledynowa,
Przemglenie oczu Twoich mi się śni..
Akordy w ciche splatają się słowa,
A każdy akord wciąż powtarza mi,
Żeś wiosna... słońce... maj...

Graj... o graj!... na mojej duszy graj!...
Śni mi się jakaś baśń dziecięca, młoda,
Jakieś się łąki w jaśni słońca śnią
I biała Twoja dziewczęca uroda,
W której tęsknoty przesłoneczne drżą...
Żeś jest jak słońce... maj...

Graj... o graj!... na mojej duszy graj!...
Jutro... ha!... jutro!... może zgaśnie słońce
I smutek zmroczy jasność moich lic
I w mrok poniosę me serce tęskniące
I nie zostanie mi na życie nic...
I zgaśnie słońce... maj...

Graj... o graj!... na mojej duszy graj!...
Noc taka jasna... taki blady miesiąc...
A ty mi niesiesz takie cudne sny...
Że tymi snami tak duch może przesiąc,
Że mu się zdaje, że ten sen — to Ty...
To wiosna... słońce... maj...

Graj... o graj!... na mojej duszy graj!...
Noc taka jasna... brylantowe rosy,
Jak Chrystusowe lśnią na łąkach łzy...
I tak mi pachną wiosną Twoje włosy,
Że mi się zdaje, że wiosna — to Ty...
To słońce moje... maj!...

Graj... o graj!... na mojej duszy graj!...
Noc taka jasna... idziemy po łące
W jakąś błękitną, śnioną w bajce dal...
A z nami idzie to życie marzące,
Co niesie uśmiech... a zostawia żal,
Że zgasło słońce... maj...

Dział ekonomiczny.

× Kurs dla gorzelników. Od 1 maja do 15 czerwca br. odbył się w stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, kurs dla praktycznych gorzelników. Na kursie tym brało udział 18 uczestników. Z nich 12 otrzymało świadectwo egzaminacyjne, a 6 świadectwa frekwentacyjne.

Z prawdziwem zadowoleniem należy zaznaczyć, że instytucya ta, której powstanie witano jako dla przemysłu naszego gorzelniczego tak zbawienną — rozwija się bardzo korzystnie i znajduje coraz większe uznanie w szerokiej praktyce.

Również z zadowoleniem podnieść należy, że wszyscy uczestnicy kursu, przejęci świadomością celu, dołożyli ze swej strony wszelkich starań, by z kursu tego jak najwięcej skorzystać. Spodziewać się więc należy na przyszłość coraz lepszego zrozumienia jej celów, tak ważnych dla naszego, bodaj najważniejszego, przemysłu.

Budapeszt, 5 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·95 do 10·96; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·63 do 8·64; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·84 do 7·85; kukurydza na lipiec 6·02 do 6·03; kukurydza na sierpień 6·15 do 6·17; kukurydza na maj 6·20 do 6·21; rzepak na sierpień 16·90 do 17·00. Wszystko za 50 kg.

Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie silne; ciepło.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech z dwurazową dzienną przesyłką pocztową . . . . **90 h.**
W innych państwach Europy . 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę“ nie do N., lecz do X“.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 lipca.

Wybór posła m. Lwowa do Sejmu w miejsce ś. p. prezydenta Michalskiego rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 3 września.

Nowa era w Radzie szkolnej. Piszą nam z kraju: Corocznie przynosił dzień 1 lipca ministeryalne nominacye i przeniesienia profesorów szkół średnich. W roku bieżącym mają galicyjscy profesorowie niemiłą niespodziankę: oto urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła odnośne rozporządzenie z zupełnem pominięciem Galicyi. Z powodu bowiem wniosku rozszerzenia kompetencyi Rady szkolnej krajowej (który jednak dotąd sankcyi nie otrzymał) została Galicya pominięta. Jeżeli się zważy, że po miastach prowincyonalnych dzień 1 lipca jest terminem najmu mieszkań, to można zrozumieć kłopotliwe położenie profesorów. Dlatego też zeszłoroczny zjazd profesorów w Wiedniu domagał się wcześniejszej wiadomości o nominacyach i przeniesieniach.

Jury wystawy lekarsko-hygienicznej we Lwowie rozdzieliło swą pracę na grupy. W tych dniach odbędą się posiedzenia poszczególnych grup pod przewodnictwem: prof. Radziszewskiego (grupa naukowa), dra Festenburga (demograficzna), dra Sawickiego (balneologiczna), dra Merunowicza (aptekarska), prof. Pawlewskiego (chemiczna), prof. Rydygiera (grupa narzędzi i przyrządów), Będzińskiego (grupa hygieny żywienia), radcy Ingardena (grupa urządzeń gminnych), dra Sawickiego (szpitalnictwo), insp. Baranowskiego (grupa wychowania młodzieży), radcy Navratila (hygiena fabryk), radcy Hawryszkiewicza (hygiena mieszkań), dra Serbeńskiego (hygiena odzieży), prof. Gluzińskiego (grupa chorób zakaźnych), prof. Raczyńskiego (grupa hygieny dziecka), dra Gargasa (grupa hygieny ludu).

Wiadomości osobiste. Konsul francuski we Lwowie, p. Erazm Świerczewski, wyjechał na dwa miesiące do Krynicy. W sprawach urzędowych należy się do niego pisemnie tam udawać.

Oryginalny strajk powstał wczoraj we Lwowie, a bierze w nim udział 150 żydowskich blacharzy z następującego powodu: Od kilku tygodni bojkotowaną jest pracownia blacharska p. Brammera. — Wczoraj przyszli tam dwaj czeladnicy blacharscy pp. Landes i Stachel, celem kontrolowania pracowni. Kontrola ta jakoś nie bardzo podobała się p. Brammerowi, skoro na jego żądanie obaj „kontrolorzy“ zostali aresztowani i w areszcie przytrzymani. — W obronie tych aresztowanych stanął ogół żydowskich robotników blacharskich, nie żądając od majstrów niczego, a domagając się tylko uwolnienia aresztowanych.

Z politechniki. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs z terminem do końca września b. r. dla obsadzenia zwyczajnej katedry technologii mechanicznej, do której przywiązaną jest stanowisko zwyczajnego profesora w VI randze urzędników państwowych ze stałą płacą roczną w kwocie 6.400 koron, dodatkiem aktywalnym rocznie w kwocie 1.472 koron i dodatkami pięcioletniemi według obowiązujących przepisów.

Podania kandydatów mają być wniesione przed upływem powyższego terminu przez rektorat szkoły do ministerstwa oświaty w Wiedniu z załączeniem metryki urodzenia, krótkiego życiorysu, świadectwa odbytych studyów, jakoteż z zajęć w praktyce, prac naukowych, tudzież dowodu dokładnej znajomości języka polskiego. — Powyższa katedra technologii mechanicznej jest dotąd jedyną w szkole politechnicznej i obejmuje cały zakres tej nauki. Przewidzianem jest jednak utworzenie drugiej katedry technologii i rozdział wykładów, ad 1) technologię metali, drzewa i kamieni, i 2) technologię włókna (wraz z papiernictwem) i technologię zboża. Kandydaci zechcą zatem w podaniach przedstawić też swoje specyalne kwalifikacye w tych kierunkach.

Żywienie ludzi padliną. „Słowo Polskie“ donosi: Onegdaj doniesiono fizykatowi, że p. Ostrowska, właścicielka zakładu pogrzebowego, zamieszkała pod L. 93 przy ulicy Piekarskiej, karmi swą czeladź, tak zwanych „żałobników“, końskiem mięsem z padłego przed tygodniem konia. Na miejsce udał się p. Gottlieb i rzeczywiście znalazł w piwnicy tej realności beczkę, wypełnioną końskiem solonem mięsem, znajdującem się już w stanie zupełnego rozkładu.

Zapytana p. Ostrowska, skąd przyszła w posiadanie tego mięsa, odpowiedziała z całą szczerością, że przed tygodniem jeszcze padł jej koń, a ona, chcąc sobie choć w części powetować stratę, kazała parobkowi zdjąć skórę, mięso zaś posoliła, aby mieć karmę dla... wieprzów. Tymczasem znaleźli się świadkowie, którzy zeznali, że p. Ostrowska karmiła tem mięsem swą służbę.

O ile w tem twierdzeniu jest prawdy, wykaże zapewne rozprawa sądowa, gdyż sądowi oddano tę sprawę, fizykat zaś skonfiskował pozostałe zapasy padliny i odesłał do rakarni. Ciekawa rzecz, w jaki sposób potrafiła p. Ostrowska przy pomocy jednego tylko parobka zdjąć z konia skórę, poćwiartować mięso tak tajemniczo, że o całym wypadku nie wiedział nikt z licznych domowników, ani też inni żałobnicy. Dopiero kłótnia pani O. z parobkiem spowodowała wykrycie całej sprawy.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 lipca.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby prezydent zawiadomił, że p. Wolff i tow. wniosek swój nagły zmienili na zwykły. Odczytano szereg interpelacyj i wniosków, poczem minister rolnictwa odpowiadał na interpelacye.

Nastąpiły rozprawy nad nagłym wnioskiem Eldersch a i tow. w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmów.

Poseł Nemetz (socyalista) przemawia najpierw po czesku, a następnie po niemiecku. — Mowca oświadcza, że wniosek jest demonstracyą przeciw postępowaniu prezydyum, które nie dopuściło dodatkowego wniosku Rennera. Socyaliści chcą wprawdzie, aby parlament pracował, nie dadzą się jednak majoryzować przy pomocy naginania regulaminu.

Mowca domaga się następnie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmów.

Hr. Sternberg polemizował z socyalistami, i oświadczył się przeciw wnioskowi, zastrzegając się przeciw temu, aby powszechne prawo głosowania do Sejmu omawiane było w Radzie państwa, byłoby to bowiem naruszeniem historycznych praw krajów.

Przemawiali następnie posłowie: Krieg, Stark, Redlich, Romańczuk i Abrahamowicz.

Posiedzenie zamknięto o godz. 3 popołudniu.

Wiedeń. Przed wczorajszem głosowaniem w Izbie posłów oświadczył pos. Stapiński imieniem polskiej partyi ludowej, że będzie głosowała za nagłością wniosku.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Komisya dla kontroli długów państwowych ukonstytuowała się, wybierając prezydentem bar. Csedika, wiceprezydentem dra Fuchsa.

Sprawa języka parlamentarnego.

Praga. Dzienniki donoszą z Wiednia, że w łonio czeskich socyalistów istnieje różnica zdań co do parlamentarnej kwestyi językowej. Część zadowolni się czeskiem drukowaniem wniosków i interpelacyj i czeską korespondencyą z kancelaryi parlamentarnej, a odstąpić chce od żądania czeskich stenogramów dla mów.

Wiedeń. Bar. Beck przedłożył dzisiaj Czechom swoje propozycye co do uregulowania sprawy językowej w parlamencie. Propozycye te opierają się na następujących zasadach:

1) Wnioski i interpelacye na piśmie mogą być składane we wszystkich krajowych językach, poczem do protokołu włączone zostaną w tłomaczeniu niemieckiem.

2) Wnioski ustne, zgłaszane w języku nieniemieckim, nie zostaną przyjęte.

3) Jeżeli poseł życzy sobie przemawiać w swoim nie-niemieckim języku i chce, aby mowa jego była zapisana do protokołu, w takim razie musi przynieść z sobą niemiecki przekład mowy i złożyć go przewodniczącemu. Gdy tenże włada językiem przemawiającego posła, naówczas sprawdza, czy tłomaczenie niemieckie zgadza się z mową posła, poczem może ono być zaprotokołowane. Jeżeli jednak prezydent nie włada językiem, w którym poseł przemawia, to mowa posła nie może być zaprotokołowana.

Czesi zgadzają się na te propozycye.

Wiedeń. Posłowie niemieccy z Czech zawiadomili rząd, że na wypadek ustępstw rządu wobec żądań Czechów o protokołowanie czeskich mów, rozpoczną obstrukcyę w Sejmie czeskim.

Wiedeń. Socyalista czeski Johanis zgłosił w języku czeskim wniosek, aby jakąś petycyę włączyć do protokołu. Prezydent Weiskirchner jednak zażądał, aby pos. Johanis wniosek swój postawił w języku niemieckim. Ponieważ jednak pos. Johanis niechciał tego uczynić, prezydent wniosku pod głosowanie nie poddał.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś odbyło się poufne posiedzenie Koła polskiego. Obradowano nad stanowiskiem Koła wobec wniosku o powszechne głosowanie do Sejmów. Imieniem Koła przemówi prezes Abrahamowicz. Przyjęto do wiadomości wstąpienie niektórych posłów do wolnych związków i zjednoczeń zawodowych: agraryuszów, adwokatów, przemysłowców i księży.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego odczytano pismo prezesa byłego Koła Koła polskiego w Dumie petersburskiej, pana Dmowskiego, z życzeniami dla Koła polskiego w parlamencie austryackim.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 lipca.)

Pogłoska giełdowa.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Jak donoszą z Paryża, na giełdzie tamtejszej panowało słabe usposobienie dla wszystkich papierów z powodu krążącej pogłoski o rzekomym zamachu na cara Mikołaja. Pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawną i nic podobnego się nie wydarzyło.

Paryż. W sferach finansowych obiegała wczoraj pogłoska o zamachu na cara. Pogłoska nie sprawdziła się.

Izwolski w Wiedniu.

Wiedeń. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski zapowiedział tutaj swój przyjazd na jesień.

Anarchia w Odessie.

Odessa. Onegdaj wieczorem w audytoryum miejskiem odbyło się zebranie marynarzy, należących do Związku prawdziwych Rosyan. Po zebraniu grupa młodzieży poszła do restauracyi, przed którą zebrał się wielki tłum ludzi. Zaczęto świstać i rzucać do zebranych kamieniami. Z restauracyi odpowiadano strzałami. Po strzelaniu odwieziono pięć osób poranionych. Zabity jeden malarz. Przybyło wojsko i policya i rozpędziły strzelających i uspokoiły tłumy. — Aresztowano jednego ze strzelających.

Właściciele fabryk wobec terorystów.

Petersburg. Związek właścicieli fabryk uchwalił na wypadek gwałtownego postępowania robotników przeciw zarządowi fabryk należących do związku, dotyczącą fakrykę natychmiast zamknąć, a robotników oddalić, płacąc im tylko za czas, przez który pracowali, oraz do czasu wykrycia winnych, nie przyjmować oddalonych robotników do żadnej innej fabryki.

Tajna drukarnia.

Moskwa. Policya odkryła tajną drukarnię, w której odbijano pismo rewolucyjne p. t. „Borba“, oraz odezwy do chłopów, dotyczące rozwiązania Dumy. Trzy kobiety i jednego mężczyznę aresztowano.

Napady.

Twer. Czterech bandytów w mundurach grenadyerów zrabowało transport skarbowych trunków i zabrali woźnicy rewolwer, pieniądze i dowody.

Wyjazd Stołypina do Szwecyi.

Petersburg. Stołypin potajemnie wyjechał do Szwecyi. Ma przebywać w Sztokholmie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 5 lipca.

Przeciw Węgrom.

Praga. Zebranie studentów chorwackich i serbskich uchwaliło ogłosić manifest przeciw Węgrom.

Grac. Wczoraj odbyła się tu demonstracya studentów słoweńskich przeciw Węgrom.

Na szubienicy.

Zagrzeb. Organ partyi Starcevica „Chrvackie Pravo“ zamieścił w dzisiejszem wydaniu na pierwszej stronie rycinę, przedstawiającą szubienicę, na której zawieszono ustawę o pragmatyce kolejowej, uchwaloną przez Sejm węgierskich, zaś u stóp szubienicy kruka, z obliczem chorwackiego posła Supilo.

Walka o reformę wyborczą na Węgrzech.

Szegedyn. Odbyło się tu zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej przy udziale kilku tysięcy osób. Po zgromadzeniu urządzono demonstracyę, podczas której przyszło do starcia z policyą. 50 osób rannych.

Bierna rezystencya.

Praga. Praktykanci sądowi postanowili rozpocząć bierną rezystencyę, z powodu nieuwzględnienia ich żądań wynagrodzenia i polepszenia stosunków awansu. Będą oni spełniali tylko te funkcye, do których spełniania są obowiązani. Uchwalono także wystosować memoryał do ministra sprawiedliwości.

Wydalenie austryackiego poddanego.

Berlin. Wczoraj wydalono stąd austryackiego poddanego Lustiga, za rzekomo anarchistyczne usposobienie.

Z południowej Francyi.

Paryż. W Montpellier panuje spokój. Rady municypalne pragną odstąpić od dalszego strajku.

Paryż. Clemenceau nosi się z myślą ogłoszenia z okazyi święta narodowegoo, 14 b. m., amnestyi dla wszystkich aresztowanych za rozruchy w Montpellier.

Wyprawa floty amerykańskiej.

Nowy Jork. Jak donoszą, sekretarz prezydenta Roosevelta wygłosił mowę, w której potwierdził, że flota złożona z 16 okrętów prawdopodobnie w zimie wyruszy na Ocean Spokojny lub Morze Śródziemne w celach manewrów. Krok ten nie będzie miał żadnego znaczenia wojskowego.

Konkurent radyum.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi, że pewien student medycyny w Oksfordzie odkrył nowe ciało o własnościach zupełnie takich samych, jakie posiada radyum. Ciało to nazywa się „Moliddot“ i jest o wiele tańsze od radyum, kosztuje bowiem 20 franków za gram, podczas gdy gram radyum kosztuje 3000 franków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·77. Renta majowa 97·60. Renta koronowa węgierska 93·—. Akcye austr. zakł. kred. 651·25. Akcye węg. zakł. kred. 749·00. Akcye Anglobanku 302·50. Akcye Unionbanku 540·00. Akcye Bankvereinu 534·25. Akcye Länderbanku 433·00. Akcye kolei państwowych 656·—. Lombardy 138·50. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 425·—. Alpiny 589·50. Rima-Muranyi 539·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2608·—. Losy tureckie 184·—. Ruble 252·—.
Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 5 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 204·—. Tow. dyskontowe 170·50.
Usposobienie: silne.

Wiedeń, 5 lipca. Cukier spokojny 22·— do 22·10, na grudzień 21·25 do 21·65. Nafta niezmieniona. Spirytus niezmieniony 56·60 do 57·20.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 5 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 75	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 25
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 60
5% „ „ „	96 50	97 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	95 25	96 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 75	97 75
4% „ miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 60	98 10
„ „ srebrna	97 50	98 —
4% renta koronowa austryacka	97 75	98 25
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	116 25	116 75
4% „ węgierska „	111 50	112 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.